

# boczny tor nr 16

m a g a z y n o s o b l i w o ś c i n a m a j 2 0 0 2

„Niewątpliwie jest to dla mnie czas krytyczny: młodość przeszła doszczętnie i nastał czas, w którym nie wolno już zapowiadać, lecz trzeba dawać rzeczy mogące istnieć, mające chociażby pewne tylko prawa do istnienia. I jednocześnie coraz jaśniej występują wszystkie braki w przygotowaniu, wszystkie zaniedbania. Rozpacz jest rzeczą łatwiejszą niż spokojne i zimne spojrzenie na rzeczy tak, jak są one. Bardziej niż wszelkie braki kultury ciąży i jest groźniejszy wewnętrzny rozstrój woli, wzrastający brak odwagi. Do pewnego stopnia on to, szukając dla siebie usprawiedliwienia, stwarza poczucie owych braków, chociaż byłoby rzeczą śmieszną wprost przeczyć, że są one straszliwe”.

/ Stanisław Brzozowski (1878-1911), 1910

## Trzydzieści

Komórek ubywa i śnią się liczby. Płonie las. Czas na coś własnego, bo niebawem nic pewnego i nic po nas bez nas.

## Wieczór urodzinowy

W tym fragmencie wspomnień dostrzegam siebie, w tym nie. Może dołem idzie ciągła chęć oceny, może troska o samopoczucie, a może naturalna potrzeba zapomnienia urywków niepasujących do całości? Po co w ogóle zapamiętywać, jeśli nie ma mowy o dalszym ciągu?

Dzieciństwo wspominam jako egzystencję spokojną i, mimo nielekkiej sytuacji materialnej, niemal sielską, wypełnioną marzeniami. Na ścianie wisiał co roku podobny kalendarz: na styczeń śnieg, w kwietniu kwiatki, jesienią liście prześwietlone ostatnim słońcem. Porządek pór roku. Porządek na biurku. Musiał być, bo w małym mieszkaniu było nas za dużo. Około dziesiątego roku życia, nie wiem pod wpływem czego, może snu, może telewizji albo przerw wybieganych na szkolnym boisku, ale pamiętam, że właśnie wtedy poczułem czas. Czekano się na koniec lekcji, czekało na odcinek serialu, trzeba było czasu, by ogrzać pościel i żeby sen wykluł się w skorupce.

Tym odczuciom nie zostałem wierny. Od lat nie opuszcza mnie poczucie, że przeoczyłem moment, w którym czas przestał przechodzić przeze mnie na wylot, pobudzając drżenie; obserwuję, jak jest coraz bardziej obok mnie.

Nie jestem przywiązany do własnej młodości. Trochę jedynie tęsknię za naiwnością bez konsekwencji, za popełnianiem pomyłek, które się nie przykrzą, nie zmuszają do siłowania się z sobą. Niewiele z moich korekt charakteru

sięgnęło przyczyn, myślę, że nie były zbyt szlachetnej próby. Stare słabości, bez zmian. Bezzasadne jest sentymentalizowanie na temat tak nierównorzędnej wzajemności: czasu do mnie, mnie do czasu. Każde słowo pomniejsza i zniekształca skalę. Przyznaję, gdy myślę o przeszłości, ogarniają mnie mieszane uczucia; nie staram się ich zrozumieć dlatego, że patrzę w przyszłość i widzę długie zapomnienie.

## Sto procent luksusu

Niedziela. Śpią biura. Kroję keks w plastry, do lektury esejów Brodskiego. Nie obawiam się gości, kobiet, dzieci, przeludnienia globu. Stopy w stuprocentowej bawelnie, miękkiej, doskonale wchłaniającej pot. Komfort i wygoda.

## The best of

Janek z Tychów wygrał kabinę prysznicową z bajerami! Przełączam radio z Krakowa na radio z Warszawy. Polska reprezentacja bez formy, piłka się ich nie słucha. Mam niejasne, złe przeczucia. Znów rozmieniłem stowę.

Czym mógłbym dodać sobie śmiałości, o jakich skłonnościach powinienem zapomnieć? P. postanowił przez rok nie pić i nie palić. Nie pije i nie pali przez rok. Ile to dni? Proxima estation... la resignacion... radio bembra relacion. Czemu trzeba w sobie zaprzeczyć, żeby nie zaprzeczać niczemu, co przywołać, by móc odrzucić, co stracić, aby odzyskać? Świadomość sama dla siebie staje się pułapką.

## Poezja

Nigdy więcej nie napiszę wiersza – ślubował Dante Gabriel Rossetti nad ciałem zmarłej Elizabeth Siddal, i złożył swoje rękopisy do trumny z ciałem ukochanej. Po siedmiu latach kazał ekshumować zwłoki, żeby odzyskać utracone wiersze.

## Twórczy tydzień

Umówiliśmy się, że zrobimy to nad jeziorem. Potrzebowaliśmy przestrzeni otwartej i jednostajnej. Żyjemy przecież w pośpiechu. Wiadomo, pisze się wolniej, niż się mówi i potrzeba czasu, żeby cokolwiek opisać. Brak nam świeżości wzruszeń, dawne metafory zużyły się. Były zresztą niczym innym, jak oszczędzaniem sobie opisu.

Chyba mieliśmy szczęście: ani jednego deszczowego dnia. Dałszy sobie tydzień. Podobno tyle wystarczyło, by stworzyć świat. Ja przez ten czas nie napisałem nawet zdania.

k a ż d e s ł o w o t o j a k b y n i e p o t r z e b n a p l a m a n a c i s z y

## Mątwą

„Jestem niezrozpoznawalny nawet sam dla siebie. Patrz na moje dawne obrazy, a pojmiesz, kim byłem. A jeśli zobaczysz to, co zrobię teraz, pojmiesz, jakim być chcę. Reszta to urojenia”.

/ S.I. Witkiewicz

## Przepis na zupę grochową

Jesteśmy sami w kuchni. Otwieramy lodówkę i szafki z żywnością. Wyciągamy olej, włoszczyznę (marchew, pietruszka, seler, por), ziemniaki, czosnek, cebulę i groch łuskany w połówkach oraz pudełko z przyprawami. Produkty wykładamy na blacik szafki. Zamykamy szafkę, jednocześnie zatrzaszukując nogą lodówkę. Szukamy zapalek. Jeśli nie ma ich przy kuchence, szukamy na parapecie, jeśli i tam ich nie ma, sięgamy do kieszeni i zapalamy papierosa. Pałac, wyjmujemy z szafki na naczynia dwa garnki (większy, ok. 1,5-2,0 l, i mniejszy) oraz miskę, a z szuflady nóż-obierak i drewnianą łyżkę do mieszania. Popiół strzepujemy do zlewu, nalewając wody do czajnika (do pełna) i mniejszego garnka (niedużo, zawsze można dolać). Zapalamy gaz dużym płomieniem pod czajnikiem i pod mniejszym garnkiem. Wodę w garnku solimy (jedna, dwie szczypty). Wsypujemy groch do miski i płuczemy trzy razy zimną wodą. Gasimy papierosa, gdyż zapewne i tak zamókl, wyrzucamy peta do kosza, wyciągamy kosz na środek kuchni. Łuskamy dwie-trzy cebule. Zapalamy gaz małym płomieniem pod dużym garnkiem, do którego nalewamy olej. Poruszamy garnkiem, żeby olej równomiernie wypełnił dno i zwilżył ścianki. Obmywamy zimną wodą obrane cebule, wycieramy je w szmatkę i kroimy w plasterki, połówki lub ćwiartki prosto do garnka z rozgrzanym olejem. Solimy jedną sporą szczyptą, pieprzymy tyleż. Smażymy pod przykryciem aż cebulka zmięknie, co jakiś czas mieszając. Teraz do gotującej się wody w mniejszym garnku wsypujemy opłukany groch, zmniejszamy płomień, groch przyprawiamy (trzy liście laurowe, dwie szczypty majeranku, kostka smakowa bez tłuszczu zwierzęcego), mieszamy. Potem obieramy trzy większe ziemniaki, dwie nie największe i proporcjonalne na całej długości marchewki, połówkę średniego selera, dwa małe korzenie pietruszki. Lepsze obierki odkładamy dla Ritchiego. Obrane warzywa wrzucamy do miski i następnie płuczemy pod zimną wodą. Nie suszymy ich, powinny być lekko wilgotne. Ziemniaki wkrajamy dowolnie, byle nie w regularne plastry czy kostkę, wprost do garnka ze smażoną cebulą, jeśli już zmiękła. Mieszamy. Potem wkrajamy podobnie seler i pietruszkę. Mieszamy. Na koniec wrzucamy do garnka marchewkę, tym razem najlepiej pokrojoną w regularne plasterki. Smażymy przez chwilę, żeby warzywa zmiękły, byle nie przypalić, a zwłaszcza nie szcenić marchewki.

Woda w czajniku powinna już się zagotować. Zalewamy wrzątkiem z czajnika przysmażone warzywa, tak by mogły pływać swobodnie, a w garnku zostało miejsce na groch. Przyprawiamy do smaku majerankiem, solą, pieprzem, liśćmi laurowymi i kostką przyprawową bez tłuszczu zwierzęcego. Zwiększamy płomień pod garnkiem. Mieszamy. Wstawiamy w czajniku wodę na kawę. Teraz obieramy kilka ząbków czosnku i wkrajamy plasterki do gotującej się zupy. Następnie opłukujemy por bieżącą wodą i wkrajamy do zupy, mając na uwadze równowagę kolorystyczną całego wywaru, szczególnie względem ilości krągłych marchewek. Po zawrzeniu zupy zmniejszamy płomień i gotujemy pod przykryciem. Przed zapaleniem papierosa warto upewnić się, czy groch w drugim garnku ma dostatecznie wody i pomieszać, by nie przywarł do dna. Palimy poza kuchnią. Po powrocie do kuchni smakujemy zupę i gotujący się groch, mieszamy. Chowamy kosz na śmieci, butelkę z olejem, nieużyte produkty. Sprzątamy pozostawione ślady. Jeśli groch już zmiękł, przelewamy całą zawartość małego garnka do garnka dużego. Mieszamy. Smakujemy. Doprawiamy. Jeśli zupa jest zbyt gęsta lub przesolona czy zbyt ostra – dolewamy wrzątku z czajnika. Robimy kawę. Potem zmywamy brudne naczynia i czystym zlew. Zostawiamy na małym ogniu gotującą się pod przykryciem zupę, wychodzimy z kuchni. Kartmimy Ritchiego, otwieramy szerzej okno. Leżąc na tapczanie czytamy program telewizyjny z opisami filmów na wczoraj. Po przeczytaniu wracamy do kuchni. Sprawdzamy kolorystykę i smak zupy. Mieszamy. Wkrajamy opłukaną nać pietruszki i dodajemy szczyptę świeżego majeranku. Zmniejszamy gaz. Chowamy pudełko z przyprawami. Przechodzimy do pokoju. Pijemy kawę, czytamy program telewizyjny do końca tygodnia. Po tym czasie zupa jest gotowa. Ale najlepsza będzie odgrzana nazajutrz.

## Sposoby istnienia

Istnieją przynajmniej dwa sposoby: pewny siebie i siebie niepewny. Istnieją właściwie tylko dwie możliwości: uznać, że wiem, co robię, lub zgodzić się na to, że przemawia przeze mnie coś zewnętrznego, czego zrozumieć nie mogę. Nie ma perspektywy zwycięskiego końca. Może stąd się biorą kłopoty z tożsamością?

## Blisko- i dalekoznacność

Przyswoić – czy to znaczy przy swoim stanąć i stać, czy przyzwolić, by swoim się stało co niekoniecznie własne?

## Dyskretna przyziemność

Samemu sobie mam do zawdzięczenia zdystansowanie, to moja wina. Ciepły, serdeczny listopad. Co najmniej parę milionów ludzi ogląda się za siebie w tej chwili.

## Głębokie płukanie jelit

Doświadczasz braku? Czujesz przykrości, ciężar życia? Jest ci źle? Trawi cię poczucie niespełnienia? Nie wiesz, dlaczego tak marnie się czujesz?

Być może przyczyną jest po prostu złe trawienie. Czy zdajesz sobie sprawę, że w twoim jelicie grubym zalegają resztki pokarmów i toksyny, które mogą spowodować wiele poważnych komplikacji chorobowych? Często jadasz w pośpiechu, z doskoku, zazwyczaj w nadmiarze. W efekcie nękają cię problemy z wypróżnianiem. Organizm z trudem usuwa szkodliwe substancje. Niestrawiony lub źle strawiony pokarm zalega w magazynie resztek, który nosisz w sobie, zatruwając organizm. Twoja głowa mści się więc za niesprawne trzewia, sącząc czarne wizje, pchając cię w sidła pesymizmu.

Nawet jeśli masz sprawny układ wydalniczy, który pracuje w miarę prawidłowo i raz dziennie wypróżniasz się, w okrężnicy jelita grubego znajduje się stale tyle odpadków, ile pozostało po zjedzeniu trzech posiłków. Zdarza się jednak również, że w jelicie grubym zalega zawartość i czterdziestu dwóch posiłków. W okrężnicy może znajdować się nawet trzydzieści sześć różnych rodzajów trucizn, takich jak trupi jad czy amoniak. Poza tym jest tam całe mnóstwo bakterii gnilnych (w jednym gramie twojego kału – około trzydzieści miliardów), konserwanty, kamienie kałowe, zdarzają się też grzyby i pasożyty. Dlatego warto pozbywać się tych substancji, na przykład za pomocą środków przeczyszczających lub diet. Pomocna jest również lewatywa, która jednak oczyszcza tylko część jelit, do niewielkiej głębokości. Co zrobić z resztą odpadków zalegających głębiej?

Najlepszą metodą oczyszczania jelit jest głębokie płukanie wodą. Dzięki niej można oczyścić aż półtora metra jelita grubego. Do zabiegu wykorzystuje się specjalne urządzenie, które płucze jelita czystą, filtrowaną wodą. Temperatura wody jest specjalnie regulowana, aby jelita mogły się do niej przyzwyczaić. Płyne ona bardzo wolno, jej ciśnienie jest cztery razy niższe niż ciśnienie wody podczas normalnego wypróżniania. Dlatego zabieg jest bezbolesny. Czasem tylko odczuwa się lekkie parcie. Płukanie trwa około pięćdziesiąt minut (cóż to znaczy wobec wieczności!). Jednorazowo usuwa się od półtora do czterech kilo toksycznych nieczystości. Poprzez wielokrotne przepłukiwanie usuwa się z jelita grubego zalegający warstwami kał, nie wywołując szkodliwych skutków ubocznych. Po takim myciu wnętrza metodą głębokiego płukania, którą można stosować codziennie, poprawi się samopoczucie i witalność, poczujesz, że chce ci się żyć! Oczywiście, część twojej negatywnie usposobionej osobowości przepadnie, na świat spojrzysz bez grymasu, nigdy już nie napiszesz rozpaczliwego listu do dawnej miłości. Po głębokim płukaniu jelit pogodzisz się ostatecznie z myślą, że wszystko płynie. / dr Edyta Skupień

## Proporcje

Z powodu oczywistych różnic, których żadna wzajemna akceptacja nie zatrze, na temat definicji szczęścia, trosk na tle ekonomicznym, dylematów właściwego wyboru, pogmatwanych relacji skutkiem anonimowych smutków po czasie i z powodu czasu – na ten temat nie będziemy dziś mówić. Porozmawiajmy o proporcjach. Bez aluzji, otwartym tekstem. Względność rzeczy odbiera zdolność widzenia całości. Było nie było – jest co jest. Ile razy mam ci to powtarzać?

## Całokształt się zaciera

Dzisiaj słyszę mniej niż słucham. Klóćmy się o drobiazgi.

## Bez ramy

Śpię, jem, myję się. Czytam, oglądam, rozmawiam. Sprzątam, gotuję, robię zakupy. Mieszkam, pracuję, próbuję kochać.

## Przepis na jajko w niedzielę

Nic tak nie smakuje w niedzielne przedpołudnie, jak gotowane jajko. Jajko gotowane można jeść na co najmniej trzy sposoby: na bardzo miękko, miękko i na twardo. W każdej z tych opcji wymagany jest określony czas moczenia jajka we wrzątku, trzeba więc korzystać z kuchennego sekundnika lub jakiegokolwiek zegarka. Ale w niedzielne przedpołudnie nie ma chyba bardziej nienaturalnej czynności niż patrzenie na zegarek, czy co gorsza wysłuchiwanie brzęczenia budzika. Co zrobić, by uzyskać pożądaną efekt nie korzystając z mierników upływu czasu? Wystarczy odbiornik radiowy.

W małym garnku doprowadzamy wodę do wrzenia. Włączamy ogólnopolskie radio zet i czekamy na rozpoczęcie jakiegokolwiek piosenki. Gdy usłyszymy jej pierwsze dźwięki, tuż po reklamach czy słownej zapowiedzi, należy ostrożnie, najlepiej łyżką, włożyć jajka do wrzątku. Nie musimy wsłuchiwać się uważnie w nadawaną piosenkę, wystarczy reagować na momenty, w których odzywa się komentarz, reklama lub – co trudniejsze do odróżnienia – jedna piosenka zmienia się w inną. To ważne momenty. Nie ze względu na to, co słyszymy, ale dlatego, że foniczne zmiany służą nam za wskaźnik czasu gotowania jaj.

Aby zgotować jajko na bardzo miękko, czyli tylko lekko ścięte, wystarczy jedna piosenka. Aby otrzymać jajko ze ściętym na twardo białkiem i średnio miękkim żółtkiem, czyli klasyczne jajko na miękko, wystarczą dwie piosenki. Aby ugotować jajko na twardo potrzeba trzech piosenek. Uwaga: nie gotujemy jajek o pełnych godzinach i w równych połowach godzin; po ugotowaniu jajek należy zmienić stację, a najlepiej w ogóle wyłączyć radio.

## Rzeczywistość

Każda mniej lub bardziej udolna próba odtwarzania rzeczywistości naraża nas na śmieszność, a w najlepszym przypadku kończy się znudzeniem. Bo jak długo zajmować nas może powtarzanie? W kwestii rzeczywistości jest tylko jedno pytanie: czy rzeczywistość nas otacza, czy nas toczy.

## Pamięć

Popularny niegdyś kolarz, Szurkowski, spytany, co utkwiło mu najbardziej w pamięci ze wszystkich wyścigów kolarskich, w jakich brał udział, wyznał: przednie koło.

## Sztuka

Taa, jeśli spojrzeć na treść, jaka zostanie, gdy odjąć formę, w którą była przebrana, i jeśli po tym obnażeniu dostrzec, że sens obywatela się bez odzienia, że nieodziana treść ujawnia się sama przez się, to może nie będzie już konieczne nazywać sztuką tego wcześniejszego stanu okrycia; skoro treść jest mimo formy – sztuki nie ma (a jeśli forma mimo treści – to w ogóle nie ma tu nic dla nas). Chcę jedynie powiedzieć, że nie zmuszę się do żadnego wyboru, by za wszelką cenę bronić cudzych kłamstw. Przede wszystkim życie nie jest obrazem, a obraz życia nie jest życiem. Bez wiary w rzeczywistość sztuka traci podstawę, na której się opiera. Wiara w rzeczywistość nie oznacza tu więcej niż: przekraczać obojętność. Sposobów tysiące. Skutki najczęściej żałosne. Okoliczności zmienne. Sztuka sztuka.

## Mniej znane twierdzenie Pitagorasa

Życie to igrzyska. Jedni biorą udział jako zapaśnicy, inni żeby pohandlować, ale najlepsi przychodzą na igrzyska jako widzowie.

## Nawias świadomości

Zdaniem pewnego psychologa istotą postawy twórczej jest to, że „jest ona spotkaniem głęboko świadomego człowieka ze światem”. Natura tego spotkania nie poddaje się prostym wyjaśnieniom, co wystarcza nam, by taką definicję wziąć w nawias; termin »świadomość« też jest zresztą pojęciowo nieostry i nadużywany. Metafora spotkania wydaje się jednak kusząca. Człowieka – świadka samego siebie w świecie, który rozumie lub nie, akceptuje lub neguje – pozwala widzieć w kategoriach dynamicznych: jako postawionego przed wyborem. Można hymny na cześć, można szukać rys, można budować lub tylko mieszkać – jednak najwłaściwszym wyborem jest spacer.

## Co przeszkadza

Co przeszkadza w swobodzie wypowiedzi.

## Prawda a złudzenie

Wokół nas narasta strach: tak dużo informacji, taką niedostatek wiedzy. Dużo, za dużo baniek mydlanych, a wcale nie jest źle. Urodzaj tłumaczy, u źródeł posucha. Znów i jak zawsze zachęca się nas do uprawiania miłości i wojny. O miłości zamiast wojny nadal cicho. To co proste, skażone złożonością. Kontekst ważniejszy wciąż od tekstu. Wystarczy zestawiać – spisy i wykazy zastępują pamięć. To prawda, że prawda nie jest czymś gotowym, czekającym odkrycia nagim faktem. Ma własną historię i nie wyczerpuje się w prostym zsumowaniu następujących po sobie zdarzeń. Prawda domaga się przypisów. Prawda jest więc przeciw nam. My szukamy prostej drogi – ścieżki bez cudzysłowu, choćby trzeba poprzez osty, choćby i daremnie. Nie jesteśmy niewinni, ale nie winimy się za to. / Max Zweit 1926

## Projekt Ironia

Z odbiorem świata, z reakcją na świat – jest jak w starym dowcipie: widzisz las? nie widzę, drzewa mi zasłaniają. Im dalej, tym więcej wątpliwości.

Dlatego powołujemy projekt Ironia. To nasz głos w sprawie i głos w ogóle.

Według słowników ironia to ukryta drwina, lekkie szyderstwo i złośliwość zawarte w wypowiedzi pozornie aprobującej; to odmiana komizmu o zabarwieniu negatywnym; to przypisywanie komuś lub czemuś cech pozytywnych, których w sposób oczywisty nie posiada; to nadawanie użytym znakom sensu przeciwnego niż znaczenie dosłowne, wywoływanie sprzeczności pomiędzy dosłownością wypowiedzi a prawdziwą intencją autora.

Projekt Ironia ma na celu wyrażenie naszego dogłębnego przekonania, które mówi nam, że ironia jest rewersem postawy romantycznej i że wyrażanie ironicznego nastawienia wynika z indywidualizmu, z opozycji do rzeczywistości i świata przedstawionego.

Ironia jest nam potrzebna dla zaznaczania naszego rozczarowania tym, co jest, jakim jest lub się wydaje – wobec nas, jakimi się czujemy. Ironia jest wyrazem naszego zdegustowania. Ironia czyni nas pewniejszymi, umacnia nas, krzepi, pozwala istnieć sprzecznościom, wśród sprzeczności i pomimo. Ironia ocala.

Projekt Ironia jest zmotywowany egzystencjalnie, nie opiera się więc na łatwych chwytach i nie dąży do ekspansji ani uznania. Projekt Ironia nie jest kontrą ani korektą. Nie jest wyznaniem ani wyzwaniem – jest stwierdzeniem.

Projekt Ironia nie jest pomysłem nowym ani naszym. Wybieramy go jako własny i cieszy nas, gdy znajdujemy przykłady ekspresji ironicznej u innych. Szukając ironii u innych, opieramy się na intuicji i naszych odczuciach. Szukając ironii w sobie, gramy o życie. / dast & co



G.recki, Portret szczerystyczny na trzydzieste, 2001

## Doświadczony biznesmen (opowiadanie sensacyjne)

Matthew Patmore, doświadczony biznesmen, o którym mówiono, że Wall Street nie miała przed nim żadnych tajemnic, skinął na kelnera i zamówił drugą butelkę „Castelblanche”. Szczerze mówiąc, nie był to zbyt dobry gatunek szampana, ale życie nauczyło go ostrożnych inwestycji. Oszałamiająco młoda Patrycja Lamb, o figurze nie wymagającej żadnych ulepszeń, najwyraźniej zresztą nie знаła się na szampanie, zachwyconym wzrokiem wpatywała się w nowo poznanego mężczyznę, a jej usta choć milczące, mówiły wystarczająco wyraźnie, czego pragną. Tak, Patrycja Lamb dawała znaki, że czuje się samotne dziś wieczór. Patmore uznał, że mimo wszystko jest to trochę podejrzane. Nie mógł jednak zaprzeczyć, że zainteresowanie atrakcyjnej kobiety schlebia mu. Godzinę później, gdy byli już w hotelu King George i zobaczył, co skrywa jej zwiewna sukienka, stał się jeszcze ostrożniejszy. Rzecz jasna, nie do tego stopnia, by nie skorzystać z okazji i nie zamówić następnej butelki szampana. Następnego dnia przesłał jej złoty drobiazg, bardzo skromne kolczyki. Była uszczęśliwiona, ale skarciła go za rozrzutność.

Przy czwartym spotkaniu, zapytała: – Specjalizujesz się w branży elektronicznej, prawda?

– Można tak powiedzieć – bąknął ostrożnie Patmore.

– Nie chciałabym, żebyś pomyślał, że chcę cię wykorzystać – zaczęła ściszym głosem, jakby speszona – ale mój kuzyn, inżynier, wynalazł coś, co mogłoby cię zainteresować. Nie znam się na tych sprawach, wiem tylko, że to coś dwukrotnie powiększa pamięć komputera, czy coś w tym rodzaju. Rzecz w tym, że...

– Kuzyn – wpadł jej w słowo Matthew Patmore – nie ma pieniędzy na dokończenie badań. Ile?

– Podobno około pięciu tysięcy dolarów.

– Nawet niedużo – skwitował z zadowoleniem Patmore. Poczul się swobodnie, dziewczyna wreszcie odkryła przed nim swoje karty.

– Dawno znasz tego kuzyna?

– Ależ Matthew, to naprawdę mój kuzyn!

– Oczywiście – uśmiechnął się. – Przykro mi, nie zajmuję się finansowaniem nawiedzonych wynalazców. Poradzę ci jednak coś. Niech idzie do Walta Smarta, dyrektora jednego z oddziałów IBM. To mój kolega... można tak powiedzieć. Zadzwoń do niego dziś wieczorem.

– Dziękuję, kochany – rozpromieniła się Patrycja. Patmore z uznaniem stwierdził, że nie dała po sobie poznać ani cienia rozczarowania. Był pewien, że przetruci się teraz na Smarta. Czekala ją jednak przykra niespodzianka. Smart swoje zainteresowania ograniczał do płci brzydkiej. Kobiety były mu obojętne. Patmore już od wielu lat robił Smartowi podobne dowcipy. Znajdował w tym satysfakcję.

– Spotkamy się jutro? – spytał Patmore.

– Oczywiście. Zadzwoń do ciebie, Matthew – obiecała.

Był zbyt doświadczony, żeby w to uwierzyć. Na pożegnanie pocałowała go delikatnie. Nie może przecież wzbudzać podejrzeń, pomyślał zatraskując za nią drzwi taksówki.

Minął tydzień. W klubie natknął się na Walta Smarta.

– Co ty wyprawiasz – zawołał Smart na jego widok.

– Przepraszam cię Walt, taki żart... – odparł Patmore, z trudem hamując rozbawienie.

– Nic nie rozumiem – nie dał sobie przerwać Smart – przysyłasz mi jakiegoś faceta, wygląda jakby do trzech nie umiał zliczyć, powołuje się na ciebie.

– Cholera – mruknął Patmore – nie upoważniałem go.

– Nic nie rozumiem – powtórzył Smart – ten człowiek przynosi mi w zwykłej plastikowej teczce dokumentację, dzięki której do końca roku zrobię co najmniej półtora miliona. Proste, genialne ulepszenie pamięci dyskowej. Możesz mi wytłumaczyć, dlaczego sam nie chciałeś takiej forsy? Matthew poczul, że krew uderza mu do głowy.

– Podwójną szkocką – rzucił w stronę kelnera.

Dwa dni później zadzwoniła Patrycja.

– Chciałam cię przeprosić. Dopiero później uświadomiłam sobie, że mogłeś mnie źle zrozumieć i uznać, że byłam z tobą, żeby załatwić interes.

Patmore milczał, myślał o tym, jakim okazał się osłem. Największym w Nowym Jorku!

– Matthew, przepraszam, że zwróciłam się do ciebie ze sprawą Petera Lamb.

– Kogo?

– Mojego kuzyna... a właściwie brata, nie powiedziałam ci całej prawdy. Po wypadku rodziców czuję się za niego odpowiedzialna. Pomyślałam, że mógłbyś mu... nam pomóc. On jest zamknięty w sobie, cały czas pracuje. Ma tylko mnie. Matthew, naprawdę przepraszam, wiem co o mnie pomyślałeś. Bardzo mi przykro, że tak wyszło, kochanie...

Patmore wciągnął powietrze. Był wściekły. Wdzięki Patrycji były przeznaczone dla niego, mylił się, przypuszczając, że to interesowna intryga ślicznotki, jednej z wielu, jakie poznał w swojej karierze na Wall Street. Peter Lamb, brat Patrycji Lamb, mógł okazać się żyłą złotą. Patmore nie cierpiał się mylić. Siostra Petera Lamb – Patrycja Lamb! Przecież spodobała mu się od pierwszego razu. Ostrożność ostrożnością, ale pół miliona dolarów przeszło bokiem. Patrycja Lamb... Matthew Patmore postanowił dwa razy nie powtarzać tego samego błędu. Miesiąc później odbył się ich ślub.

Jako pierwszy z życzeniami do Patrycji Patmore zadzwonił Walt Smart: – No i co dziecinko?

– Wszystko zgodnie z planem. Dzięki tobie zostanę wkrótce jedną z najbogatszych rozwódek w Nowym Jorku. Pomyśl z bratem był doskonały.

– Cała przyjemność po mojej stronie, mała. Jego żarty na mój temat były zanadto dosłowne. / Pat McCoy 1942

## Pielęgnacja kurcząt

Tuczyć czy uczyć? Obserwując przeciętny wychów kurcząt z naturalnych lęgów, uderza, że taki duży ich procent odpada. Nie jest sztuką wyprodukować dużo materiału hodowlanego, ale mieć pierwszorzędny materiał, to dopiero świadczy o racjonalności hodowli. Chcę tu zwrócić uwagę na ważniejsze momenty w wychowie kurcząt przy wodzeniu ich przez kwokę, która nie zawsze jest troskliwą matką i nie zawsze w porę obsiada tulące się, zmęczone maleństwa. Często zdarza się, że kura usiadzie na przejściu, gdzie narażona jest na spłoszenie, w rezultacie czego uspio- ne kurczątko muszą wędrować z miejsca na miejsce. Często też kwoka zaczyna się drapać w chwili, gdy małym potrzebny jest sen, a nie zabawa. Brak należytego wypoczynku osłabia młodociany organizm i zmniejsza jego apetyt. Jakże często widzimy odosobnione pisklą drzemiące ze spuszczo- ną głową. Smutne te ofiary braku opieki najlepiej od razu usunąć, bo nic z nich pocieszającego nie wyrośnie. Bezpar- skie wodzenie po wszystkich kątach podwórza również wpływa na złą zdrowotność kurcząt: piją one zabójczą gnojówkę i wydziobują zepsute jedzenie. Poza tym ważną rzeczą jest, gdzie kura z małymi nocuje. Maleństwa nie mogą spać na gołej ziemi! Nic tak bowiem nie dziesiątkuje młodego drobiu, jak zimno idące od dołu podczas ich snu. Dla prawidłowego rozwoju zdrowego kurczęcia najważniej- sze są, poza właściwym karmieniem, czysty kącik i chronione podwórko. Dbając o maleństwo zawczasu, nie będziemy zmuszeni zmądrzeć dopiero po czasie. / Ewa Wel 1952

## Z trasy

Miał wtedy pięć-sześć lat. Znalazł w trawie samolot. Tata powiedział: aluminiowy; mama, że spadł z nieba. Długo jej wierzył, dostawał wcześniej gwiazdki z nieba. Ojciec pra- cował w hucie i przynosił takie kilkuramiennie, żeliwne, o zastrzonych krawędziach, dobre do przyspawania na ogrodzeniu, dla ozdoby, ale bardziej przeciw złodziejom. Zgorzkniał po czterdziestce. Pracuje w straży. Jeździ do pożarów, nie lubi powodzi i tych z ochotniczej. Ma syna i córkę. I psa. Żona? To już nie ten miód, co przed ślubem. Wysadził mnie za Olkuszem. Ciężarówka gapily się na mnie. Dzień zapadał w noc, siedłem nierównym poboczem.

## Kobieta współczesna

W ankiecie tygodnika z 1935 roku na temat roli kobiet w życiu człowieka niejaki doktor Ksawery Lewandowski ze Lwowa, stwierdził, co następuje: kobieta współczesna jest taka, jaką była przed wiekami i jaką będzie po wiekach – jej mózg jest ciągle jeszcze w powijakach. W gazecie z roku 2000 przeczytałem: amerykańscy genetycy udowodnili, że dziecko dziedziczy rozum po matce.

## Górno-Altajsk latem (fragment)

Ulica po burzy mokra i spokojna, opustoszała, ciemna i cicha. Jakby na chwilę przerwana wojna. Jak przestrzeń wewnątrz pustego kielicha. Opodal jakiś nekrofil w piwni- cy zgwałcił nekrolog z braku nieboszczyka. Ciemno, coś cieknie, ale nic nie widać. To jakieś dziecko lka lub sika. Przystojne koty parzą się na dachu, księżyc obliczem nic dziś nie wyraża i tylko patrzy, wzrokiem obojętnym, w komin zatkany trupem kominiarza. / Igor Ratmanow 1989

## Dwa luźne przekłady z rosyjskiego poety

1. Oto ono, głupie szczęście, z białymi oknami w stronę sadu. Po stawie pięknym łabędziem pływa cichy słońca zachód. Witaj złociste zaciszu, z cieniem brzozy na wodzie. Okręt kołysze, gwiazda wieczorna wskaże nam drogę. Ściele się szarość coraz gęściej, z pola nocnym chłodem zmierza, a tu głupie szczęście, różowość policzków świeża.
2. Żegnaj przyjacielu, do zobaczenia. Sam przyznasz, cóż zostaje? Nie z woli naszej i nie z przeznaczenia – spotka- nie i rozstanie. Żegnaj mój przyjacielu, bez słowa jednego, nie smuć się, nie unos brwi... W tym życiu śmierć to nic nowego, a i nie nowość żyć.

## Podróż po zobaczone

Przejechaliśmy ponad osiem tysięcy kilometrów, bo wyda- wało się, że tak skrócimy dystans dzielący nas od marzeń. Spaliśmy co noc w innym miejscu, żadne nie było naszym domem. Mamy z setkę zdjęć. Na albumach kurz.

## Dzieło otwarte, drzwi zamknięte

Nie przejmować się. Wyraz twarzy nie przesądza o stanie ducha. Jak się nie przejmować, skoro dziś rysuje się bezna- dziejnie? Nie ma wyższego porządku, głębszej rzeczywistości, rzeczy są tylko przez inne rzeczy. Autoportret, którego nie mogę ukończyć: skóra zapadnięta pod kością policzkową, wysepki zarostu, ostre łuki brwiowe, oczy okrążone cieniem, zatarte źrenice, czoło wycofane w łysinę, ucho prawe większe od lewego, usta wąskie, nie do śmiechu. Ani śladu zrozumienia.  
– Tyle razy mówiłeś, że już kończysz.  
– Widzisz to? Doskonałość jest ciągle możliwa.  
– Nie ufam ci. Wszyscy się z ciebie śmieją.

## Telegram

Jeśli ta godzina i dzień okazałyby się nieodpowiednie, pro- szę, prześlij tylko telegram: nie mogę. Kiedy oglądam się za siebie, nie widzę nic prócz drobnych oszustw, które ukła- dają się we wspaniałą legendę, o tym jak dziarski piekarczyk, co kamieniom z pola rozkazywał, rzekę kijem do źródła zawrócił i pożar jednym splunięciem ugasił, za co w nagro- dę pół królestwa dostał i królowną piękną za żonę pojął.



## Plama na ciszy

Ptactwo wodne zapatrzone w słońca ikonę.

## Nieskrytość

Dzień dziś słoneczny. Po burzy. Nawet nic jest czymś.

## Małe przyjemności

Bez makijażu i już senna. Wiatr nawiewa zapach traw.

## Sny

Łaskawe lub złośliwe, przyjazne lub wrogie, znajome lub niesamowite, erotyczne lub katastroficzne. Zapomniane.

## Między kreacją a interpretacją

Szukam inspiracji, zostawiam niedopałki.

## 2+2=4

Dzieło jest wynikiem działania. Cel ustalić można po skończeniu. Nie odmawiajmy sobie przyjemności pomyłek. W końcu i tak ostatnim, co się odkrywa, jest to, co należy do początku.

## Opryszczka

Czuję się jak ryba wylowiona z przerebła i zostawiona na łodzie. Wszystko mnie wkurwia. Trzy tygodnie bez ciebie dłuższe niż trzy lata z tobą.

## Autopilot

Nie w tej chwili, nie teraz, może jutro, pojutrze, za parę dni, jak miną – za parę dni będę wiedział, jak minęły, i będę mógł wam opowiedzieć, jak zwyczajnie wyszedłem dziś z domu, jak szedłem, jak to się mówi – przed siebie, a właściwie wcale nie przed siebie ani nawet z sobą, nie w swoją stronę, nie tam gdzie oczy poniosą, gdzie bądź, jakbym chciał – lecz najzwyczajniej, najcodziennie, nie myśląc nawet o tym, dokąd i po co. Doprawdy, ja dziś nie wiem, kim jestem. Może za parę dni.

## Sarah Kane

„Kto się kładzie z psami, ten wstaje z pchłami”.

## Uspokojenie czy nie

Zachodzi słońce, zachodzi. Dokąd chodzi, gdzie zajdzie, a gdy zajdzie, co znajdzie? Czy to prawda, że „czasem musimy zejść do piekła wyobraźni, aby nie trafić tam w rzeczywistości”? Co napisać w pierwszym zdaniu powieści, za którą dostaniemy NIKE? Co potem? Wciąż nie wiadomo, podobać się czy wypowiedzieć się. Całokształt się zaciera. W szczegółach nie jest lepiej. Słowa znaczą wciąż mniej niż rzeczy, do których zmierzały. Pusty notes, jaka przestrzeń!

## Realizm magiczny (psychotest)

Przygotuj ołówek i kartkę. Wyprostuj się, siedzisz na krześle bez oparcia. Oto osiem zadań dla ciebie: 1. Narysuj serce. 2. Odpowiedz szczerze, jakiej szczoteczki do zębów używasz: miękkiej, twardej czy medium? 3. Zagraj ze sobą w kółko i krzyżyk. Kto wygrał? 4. Napisz, jak brzmi prawidłowa odpowiedź: tak, nie, nie wiem. Podaj pytanie. 5. Gryziesz ołówek? 6. Wyobraź sobie, że otwierasz oczy i widzisz mieszkanie uwalane po wszystkich kątach zagubionymi kiedyś rzeczami. Co znajdujesz: skarpetki do pary, zdjęcie paszportowe, gumowego pieska z dzieciństwa? 7. Narysuj własne serce. 8. Czy lubisz dni parzyste? Jak często to robisz?

## Z poradnika Gosposi

„Żeby się nad czymś pochylić, trzeba się na coś wypiąć”.

## Dziś wieczorem, jutro rano

Nie robić nic. I żeby wyglądało, że coś robimy. Nie można przecież tak po prostu odpuścić sobie, mówić o tym, deklorować brak zaangażowania, być za spokojem, żyć iluzją nieśmiertelności, z dnia w dzień w starych butach.

## Inżynierowie

Poznaliśmy się w przedszkolu. Już wtedy nasze klocki pasowały do siebie. Lubimy z nich czasem stawiać niebawałe konstrukcje.

## M. K.

Przyśnił mu się Goya. Nie: postać, człowiek, malarz. Śnił mu się wyraz Goya. Zaprzecza, że jest romantykiem. W tym jednym mu nie wierzę.

## Czego nie można mówić głośno

Że jest się spełnionym, bo spojrzą z chłodną zazdrością. Że jest się niespełnionym, bo będą mówić, że nie żyjesz. Że seks jest przereklamowany, bo zadzwonią do ciebie, gdy poczują się samotne.

## Rzeczy męskie i niemęskie

Kefir i jogurt. Pompki i joga. Pies i kot. Łzy i płacz.

## Grzaniec galicyjski

„Mój »manifest literacki«? Pisać, skreślać, patrzeć, słuchać, pisać, skreślać, skreślać... A poza tym niezależnie od sytuacji dobrze jest się napić”.

/ Andrzej Stasiuk 1996

## Sprawy w maju

Sprawy mają to do siebie, że obrastają tłuszczem. W najbardziej osobiste życie wkradają się fałsze. Nie ma cienia cierpliwości, żeby to opisać.

/ red. dast 2002

s ł o w o   j e s t   b a r d z i e j   a k t y w n o ś c i ą   n i ż   e k s p r e s j ą